

# Jak nie używać greki w służbie chrześcijańskiej

Pięć praktycznych rad dla komunikujących Boże Słowo

Mirek Marczak<sup>1</sup>

Wielu chrześcijan studiując Biblię zdaje się myśleć, że znajomość greki jest jak magiczny klucz, który otworzy wszystkie tajemnice biblijnego znaczenia. Zanim usiadłem w gronie studentów na zajęciach z greki wiele lat temu, tak właśnie myślałem. Najważniejszą rzeczą, jakiej nauczyłem się w trakcie studiów było to, iż większość z tego, o czym myślałem, że wiedziałem o grece, była po prostu błędna. Okazało się, że pod wieloma względami grecki jest dużo bardziej przyziemny - odpowiada na niektóre pytania, ale jednocześnie rodzi inne.

Nie próbuję zniechęcić nikogo do nauki greki. Wręcz przeciwnie, chciałbym zachęcić jak najwięcej chrześcijan, aby uczyli się tego biblijnego języka. W rzeczywistości jednak większość wierzących może nie dysponować potrzebnym do tego czasem i może nie mieć ku temu wystarczającej motywacji. Z nauką każdego języka sprawa ma się tak, że „nie ma drogi na skrót”.

Bardziej ambitni liderzy chrześcijańscy lubią w trakcie wykładu lub studium biblijnego używać sformułowania „w grece to słowo znaczy”. Wydaje się nawet, że niektórzy wplatają to określenie w swoją prezentację tak często jak to tylko możliwe. Oczywiście nie ma nic złego w pragnieniu dowiadywania się czegoś o języku, który dał nam Bóg w Nowym Testamencie. Ale są też niebezpieczeństwa. Większość osób nie znających greki może w swoim „nauczaniu” przynieść słuchającym więcej szkody niż pożytku.

Celem niniejszego, krótkiego artykułu, jest uwrażliwienie przywódców nie znających języka, aby z ostrożnością odnosili się do greckiego tekstu. Poniżej kilka praktycznych rad jak nie używać greki w służbie chrześcijańskiej.

## 1. Unikaj etymologicznej pułapki

Niektórzy widzą coś niemalże mistycznego w studiowaniu rdzenia słowa i budują na nim całą doktrynę. Dla przykładu, niejedno wygłoszone kazanie posiłkowało się odniesieniem do rdzenia słowa δύναιμι, którego Paweł używa w Rz.1,16. Od rdzenia tego słowa wzięło się nasze polskie określenie „dynamit”. Dlatego niektórzy konkludują, że ewangelia jest jak dynamit, ona „potrafi coś rozsadzić”, ona jest taką

<sup>1</sup> Mirek jest absolwentem Emmaus Bible College w USA (języki biblijne), Prairie Graduate School w Kanadzie (teologia), oraz Uniwersytetu Wrocławskiego (językoznawstwo/translatoryka biblijna). Wykładowca Akademii Homiletycznej. Twórca Centrum Rozwoju Przywództwa KOMPAS.

„duchową eksplozją”. Paweł jednak ma tutaj na myśli to, że ewangelia Boża jest efektywna, jest w stanie zrobić to, do czego została powołana. Bóg poprzez dobrą nowinę uczyni to, co zaplanował. Etymologia może być pomocna, jednak problem pojawia się wtedy, gdy ludzie błędnie myślą, że etymologia słowa mówi im „co to naprawdę znaczy”.

Innym przykładem, jeśli chodzi o nadużycia w nauczaniu, jest to, co formułuje się w oparciu o słowo ὑπηρέτης użyte przez Pawła w 1 Kor. 4,1. Słowo to jest oddawane w przekładach biblijnych jako „sługa”. Korzeń tego słowa to *erreso*, co oznacza „wiosłować”. To prowadzi niektórych do wniosku, że korzeń odnosił się pierwotnie do sługi, który wiosłował na statku. Później dodano do tego słowa - *hupo* (poniżej, pod), co w połączeniu z *erretes* wskazywało na niższy rząd wiosłujących na statku z dwoma rzędami wiosłujących, czyli „niższą” pozycję. Paweł jednak używa tego określenia metaforycznie i wydaje się ono pokrywać znaczeniowo z „diakonos”. To oznacza, że słowo to wskazuje na *postawę* w posługiwaniu a nie na *pozycję*. Nie możemy myśleć kategoriami „dotarłem do prawdziwego znaczenia słowa” poprzez dzielenie tego słowa na mniejsze komponenty. Etymologia może nam nieco pomóc wtedy, kiedy słowo, z którym mamy do czynienia, jest niezwykle rzadkie lub pojawia się tylko raz w Nowym Testamencie.

Przykładem z naszego polskiego kontekstu może być nieco archaiczne, aczkolwiek odkurzone słowo „manufaktura”. To określenie jest złożeniem dwóch łacińskich słów, wskazujących na wytwarzanie czegoś ręcznie. Żaden Polak dzisiaj, słysząc np. o „Manufakturze” w Łodzi, nie skojarzy tego słowa z miejscem, gdzie wytwarza się coś ręcznie. Nikt nie robi tego w swoim ojczystym języku, ale są nauczyciele Słowa, którzy robią to z greczyzną Nowego Testamentu. Patrzą na greckie słowa w konkordancjach czy słownikach biblijnych, znajdują oryginalny grecki korzeń i konkludują, że znaleźli „prawdziwe” lub „ukryte” znaczenie słowa.

Studiowanie korzenia danego słowa może być ciekawym ćwiczeniem umysłowym, ale nie mówi nic na temat „prawdziwego znaczenia”, ponieważ znaczenie słowa nie jest określone przez jego etymologię, ale przez jego użycie. Pytanie nie brzmi: „Skąd się wzięło to słowo?”, ale „co autor/mówca miał na myśli?”. Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba odnieść się do kontekstu, zarówno literackiego jak i historycznego.

## 2. Pozwól, by sam autor określił znaczenie słowa

Z językiem sprawa ma się tak, że te same słowa mogą mieć *różne* znaczenie, a różne słowa mogą mieć *to samo* znaczenie. Klasycznym przykładem tego pierwszego jest użycie σὰρξ w NT. W Jn. 1,14 wskazuje na istotę ludzką, w Rz. 9,8 określa dzieci urodzone w naturalny sposób, w Hebr. 5,7 wskazuje na ziemskie życie, w Rz. 8,13 na grzeszną naturę, a w Judy 7 na seksualną niemoralność.

Przykładem tego drugiego są dwa greckie słowa: ἀγαπάω (*agapao*) i φιλέω (*fileo*). Nierzadko słyszy się, że *agapao* wskazuje na czystą, chrześcijańską miłość, miłość z poświęceniem, podczas gdy *fileo* określa miłość przyziemną, zmysłową.

Rzeczywiście to drugie określenie może wskazywać na taką miłość, ale autor sam musi na to pozwolić. Podobnie to pierwsze może wskazywać na miłość z poświęceniem ale tutaj również autor musi na to pozwolić. Owszem, *fileo* może wskazywać na fizyczny pocałunek podczas gdy *agapao* raczej nie jest używane w taki sposób. Niemniej wysuwanie zbyt daleko idących wniosków i przedstawianie ich jako biblijna prawda jest po prostu niebiblijne.

Innym przykładem jest Demas, o którym Paweł mówi w 2 Tym. 4,10, że umiłował ten świat, używając określenia *agapao* (Δημᾶς γάρ με ἐγκατέλιπεν ἀγαπήσας τὸν νῦν αἰῶνα). Paweł używa takiego właśnie określenia wskazując, że ten świat stał się dla Demasa bardziej atrakcyjny.

Jeszcze inny przykład to Jn. 3. W wersecie 35 czytamy, że Ojciec kocha Syna (*agapao*), podczas gdy w Jn. 5 też mowa o tym, iż Ojciec kocha Syna, z tą jednak różnicą, że tam Jan używa określenia *fileo*. Tak więc doktryna Bożej miłości nie opiera się na jednym słowie, bo ono jest używane przez autorów ksiąg biblijnych na różne sposoby.

Apostoł Jan jest mistrzem w używaniu synonimów. Najbardziej chyba znaczącym przykładem tego jest historia zapisana w Jn. 21,15-19. Jezus zadaje to samo pytanie trzykrotnie. W dwóch pierwszych przypadkach używa *agapao*, podczas gdy Piotr odpowiada słowem *fileo*. Za trzecim razem Jezus używa słowa *fileo* i takiego też określenia używa Piotr przy trzeciej odpowiedzi. Piotr jest przejęty nie dlatego, że Jezus użył innego słowa za trzecim razem, ale dlatego, że zobaczył, iż Jezus wie o nim wszystko. Jezus wiedział, że Piotr zaprze się go trzy razy. Teraz Piotr, zapewniając Jezusa o swojej miłości, trzykrotnie wyznaje tę bolesną prawdę, iż zaparł się Go trzykrotnie. Nie ma tutaj żadnej magii w słowie *agapao* czy *fileo*. Oba mają w tym tekście znaczenie synonimiczne.

### 3. Pamiętaj, że różni autorzy różnie używają tych samych słów

Smutną prawdą jest, że wielu chrześcijan spędza zbyt wiele czasu na szukaniu greckich słów i dochodzi do błędnych wniosków, ponieważ tak naprawdę nie rozumie, jak działa język. Używamy go tak, jak się go nauczyliśmy i jak go doświadczamy na co dzień.

W językoznawstwie mówi się o idiolekcie, czyli nawykach autora. Każdy z nas ma nie tylko pewien zasób słownictwa, którym operuje na co dzień, ale też pewne przyzwyczajenia, które powodują, że używamy niektórych słów w określony sposób. Tak jest dzisiaj i tak też było w czasach, kiedy powstawał Nowy Testament. Stąd też powołanie w Ewangeliach to bardziej *zaproszenie* (wielu jest powołanych, ale niewielu wybranych), podczas gdy u Pawła to samo słowo często w kontekście wskazuje na *nawrócenie*.

Innym przykładem jest *pascho*, które zwykle oznacza cierpienie, a jednak w Gal. 3, 4 wskazuje raczej na doświadczenie. Znowu warto pamiętać, że to kontekst określa znaczenie słowa.

#### 4. Nie zapominaj, że kontekst jest królem

Kontekst jest ważny. Znaczenie wypowiedzi określa się zaczynając od szerszego kontekstu, a kończąc na tym węższym, a nie na odwrót. O ile słowa mają znaczenie w zdaniu, to zdania mają znaczenie w paragrafach, a paragrafy w dłuższych wypowiedziach.

Dla tych, którzy myślą, że w ogóle nie są w stanie zrozumieć Biblii, chyba że nauczą się języka greckiego, dobrą wiadomością jest to, że w dziewięciu na dziesięć przypadków lepiej zrozumiesz znaczenie słowa czytając tekst w kontekście. Większość słów nie ma w ogóle „dosłownego znaczenia” - raczej mają one zakres możliwych znaczeń - tzw. zakres semantyczny. Dlatego słownik zazwyczaj wymienia kilka możliwych opcji. Tylko wtedy, gdy słowo jest używane w kontekście, dokładne znaczenie staje się jasne.

Wczytywanie w tekst wszelkich słownikowych znaczeń słowa jest czasami nazywane „błędem przeciążenia” albo „nieuzasadnionym transferem całości”. Kontekst zwykle zawęży możliwe znaczenia do jednego. Jako przykład może posłużyć Mt. 24,40, gdzie mowa o tym, że jeden z dwóch mężczyzn przebywających na polu zostanie wzięty/zabrany. Studium samego słowa nie jest pomocne. Najbliższy kontekst literacki rzuca światło na jego znaczenie.

Kiedy przyjrzeć się bliżej temu fragmentowi to oczywistym staje się, że wzięcie, o którym mowa w w. 40 wiąże się ze zmieceniem w w. 39. To jest ten sam rodzaj wydarzenia. Idąc dalej tym tropem rodzi się pytanie: na kogo wskazuje w. 39 - rodzinę Noego, czy na tych, którzy jedli i pili [...]? Wiele osób utożsamia tekst z Mt.24,40 z pochyceniem, o którym mowa w 1 Tes. 4,16-17. Warto jednak zauważyć, że kontekst tego wersetu wydaje się sugerować, że to źli zostaną zabrani, a nie dobrzy. Takie rozumienie tekstu wydaje się potwierdzać paralelny tekst z Łk. 17,26-27: „*A jak było za dni Noego, tak będzie i za dni Syna Człowieczego. Jedli, pili, żenili się i za mąż wychodzili aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki i nastął potop, i wytracił wszystkich*”. Wyraźnie widać z tekstu Łk. że ci, których zabiera potop to ci, którzy jedzą i piją. Innymi słowy to nie pobożni zostają zabrani, ale bezbożni.

#### 5. Korzystaj z różnych przekładów

Jeżeli kontekst okazuje się niewystarczająco pomocny, to w większości przypadków lepiej po prostu porównać kilka przekładów biblijnych. W końcu ludzie, którzy zajmowali się tłumaczeniem Nowego Testamentu rozumieją grekę znacznie lepiej niż ty czy ja.

Dzisiaj mamy do dyspozycji cały wachlarz przekładów. Warto podkreślić, że nie ma jednego, który zasługiwałby na miano najlepszego. Każde tłumaczenie jest na tyle dobre, na ile odzwierciedla założenia wstępne przekładu. Różne przekłady biblijne, choć są efektem pracy niedoskonałych ludzi, to są wystarczające dla tych, którzy nie mają dostępu do inspirowanego oryginału. Każdy z przekładów Biblii jest nadal przejawem Bożej łaski, łaski Boga, który poprzez swoje tłumaczone i rozpowszechniane na każdy język Słowo pragnie obdarować ludzi mądrością ku zbawieniu każdego, kto wierzy.